Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

**Warunki prenumeraty:**
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". . . . 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok VII, № 175. Łódź, Niedziela 28 czerwca 1931 r.

**Ceny ogłoszeń:**
Przed tekstem t. j. I-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w tekście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; nadzwyczajne 15 gr.; stroną 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

# Redukcja pensyj prezesów i dyrektorów.

## 50-cioprocentowa obniżka.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Doniosłe uchwały zapadły na onegdajszem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Zapadła uchwała wydatnego obniżenia pensyj władzom naczelnym banków państwowych.

Jak się dowiadujemy pensje prezesów i wiceprezesów banków państwowych obniżone

**będą o 50 proc.**

Prezes banku pobierał dotychczas przeciętnie około 5.000 zł., od 1-go lipca r. b. pobory zostaną obniżone do 2.500 złotych.

Redukcja uposażeń dyrektorów i wicedyrektorów banków państwowych przeprowadzona będzie

**mniej mechanicznie,**

bardziej indywidualnie. Przewiduje się również obniżki bardzo wysokie, w pewnych wypadkach do 45 proc.

Zarządzenia techniczne w sprawie obniżki pensyj prezesów i dyrektorów banków państwowych wydadzą odnośni ministrowie.

### OGRANICZENIE WYJAZDÓW ZAGRANICĘ.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Ministerstwo Skarbu zamierza wydać w najbliższym czasie zarządzenie, regulujące i ograniczające wydawanie paszportów ulgowych i bezpłatnych.

W ciągu ostatnich dni, jak słychać, złożono w samej tylko Warszawie

**5.000 podań**

o wydanie ulgowych i bezpłatnych paszportów.

Podania te będą tylko częściowo uwzględnione.

Ministerstwo Skarbu wychodzi z założenia, że ci, których stać na wyjazd zagranicę, winni znaleźć i pieniądze na pełną opłatę paszportu.

### POLICJA OTRZYMUJE 10 PROC.

Prócz wojskowych z ogólnej obniżki płac, jak wiadomo, wyjęta jest także policja, której najpierw w drodze wyjątku przyznano za maj 10 proc. dopłaty, obecnie zaś tę samą dopłatę przyznano i

**za miesiąc czerwiec,**

co każe wróżyć, że pod różnemi pozorami i nadal wszyscy funkcjonarjusze policyjni otrzymywać będą 10 proc. więcej, aniżeli inni pracownicy państwowi.

### WYMÓWIENIA.

W wielu urzędach przystąpiono już do masowych wymówień, przyczem w pierwszym rzędzie wymówienia otrzymują kobiety zamężne.

# Białko z węgla.



Prof. dr. Wilhelm Grund stwierdził, że udało mu się uzyskać z węgla — białko. Gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą, wiedza i przemysł spożywczy staną wobec zupełnie nowych horyzontów.

# Strajk tramwajarzy

## na Górnym Śląsku.

**Katowice**, 28 czerwca. — Zatarg między zarządem tramwajów śląskich i tramwajarzy doszedł

**do najwyższego napięcia.**

Tramwajarze domagają się nowej umowy zbiorowej, uregulowania sprawy urlopów, podwyżki pensyj, domagają się dalej wydalenia jednego z biurowych pracowników, który rzekomo szykanować miał tramwajarzy.

Onegdajsze konferencje nie doprowadziły do zlikwidowania zatargu i miały być kontynuowane. Tymczasem w nocy zebrał się komitet strajkowy, który powziął decyzję proklamowania

**strajku powszechnego**

w tramwajach.

Według informacyj, wybuch strajku jest nieunikniony. Śląskowi grozi pozbawienie go tak ważnego środka komunikacji na przeciąg szeregu dni.

### WYBUCH STRAJKU.

**Katowice**, 28 czerwca (Od wł. koresp.) W dniu wczorajszym wybuchł strajk tramwajarzy. Cała ranna zmiana strajkowała. Po południu z pośród 50 wozów stale kursujących zostało uruchomionych tylko 24. Pozostałe 26

**nadal strajkują.**

Warsztatowcy strajku nie poparli i pracują normalnie. Porządku strzeże policja. Spokoju nie zakłócono.

# Sprawa zatrudnienia wszystkich robotników kopalnianych

## natrafia na poważne sprzeciwy

**Katowice**, 28 czerwca (Od wł. korsp.) W śląskich sferach przemysłowych omawiana jest sprawa częściowego zatrudnienia wszystkich pozostających bez pracy

**robotników kopalnianych.**

Praca na kopalniach trwałaby dwa lub trzy dni w tygodniu, dzięki czemu załogi kopalniane mogłyby być powiększone. Projekt ten jednak znajduje się w stadjum początkowych studjów. Przemysł niechętnie widzi tę koncepcję, z obawy przed nadmiernem obciążeniem swojej kalkulacji wydatkami na rzecz Funduszu Bezrobocia i Kasy Chorych. Sprawa ta jest narazie nieaktualna.

—o::o—

### AGREMENT DLA AMBASADORA TURCJI.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Rząd turecki zwrócił się do rządu polskiego w sprawie udzielenia agrement dla obecnego ambasadora ministra Dżewet - beja. Agrement takie będzie udzielone.

# PROJEKT ZWOŁANIA SESJI NADZWYCZAJNEJ SEJMU

## celem opracowania planów naprawy skarbu?

## Niemożliwe jest dalsze obcinanie gaż!

**Warszawa**, 28 czerwca. — Ogół urzędniczy z niecierpliwością oczekuje wtorku, spodziewając się, że w dniu tym p. premjer przedstawi organizacjom zawodowym dokładny obraz sytuacji skarbowej państwa oraz określi zamiary rządu co do dalszych

**oszczędności i redukcyj.**

P. premjerowi złożony będzie krótki memorjał.

Koszt równowagi budżetowej powinien być rozłożny równomiernie na wszystkie kategorje funkcjonarjuszów publicznych.

Wszystkie organizacje urzędnicze zastrzegają się przed dalszem ponoszeniem ofiar, prosząc o cofnięcie zniżek i zaniechanie

**redukcyj personalnych.**

Jest rzeczą pewną, że postulaty te spotkają się z należytem odczuciem i zrozumieniem nietylko premjera lecz i całego społeczeństwa.

Inną jest sprawą, które z nich rząd uzna za możliwie do zrealizowania.

W każdym razie — zdaniem urzędników — rząd może i powinien uczynić wszystko, by ostrze akcji oszczędnościowej złagodzić i uczynić bardziej znośnem mniej bolesnem i nie tak gwałtownem.

Jeśli redukować, to bez narażania zredukowanych i ich rodzin na głód, jeśli zniżać pobory, to zniżać równocześnie i

**koszty utrzymania.**

Akcja obniżki cen na artykuły pierwszej potrzeby — twierdzą urzędnicy — jest w tej chwili o wiele bardziej potrzebna i aktualna, niż przed 5 miesiącami.

**Warszawa**, 26 czerwca. — W sferach urzędniczych nastąpiła złowróżbna cisza. Nad światem urzędniczym zawisła niepewność jutra, którą wyjaśnić może dopiero audjencja wtorkowa. W każdym razie zaznaczyć należy, iż granica ofiar jakich państwo domagać się może od urzędników

**jest na wyczerpaniu.**

Rząd ma od Sejmu upoważnienie do 15 proc. redukcji płac. Upoważnienie to wykorzystał w dniu 1 maja. Dalszej zniżki płac zasadniczych rząd na własną rękę

**nie może przeprowadzać.**

Rada Ministrów władna jest tylko skasować dodatki nieustawowe, a do takich należy już tylko dodatek mieszkaniowy. Dodatek ten globalnie nie jest wielki i równowagi budżetowej nie poprawi. Skasowanie dodatku ekonomicznego, inaczej rodzinnego wymagałoby

**już uchwały sejmowej.**

Z rezerwą również traktować należy pogłoski o redukcjach personalnych. Redukcje takie doraźnej ulgi skarbowi państwa nie sprawią. Urzędnikom kontraktowym bowiem należy wypłacić 3-miesięczną odprawę a później przekazać ich funduszowi ubezpieczeniowemu. Natomiast zwolnieni urzędnicy etatowi pozostaliby nadal na utrzymaniu państwa

**jako emeryci.**

W kołach politycznych bynajmniej nie opozycyjnych rozważana jest poważnie sprawa zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu, celem opracowania planu naprawy skarbu państwa, lub też upoważnienia rządu

**do takiej naprawy.**

Projekt ten będzie zapewne wysunięty na wtorkowej audjencji u premjera przez zjednoczenia związków urzędniczych. Bez takich pełnomocnictw lub bez takiej sesji gruntowna naprawa finansów państwa wydaje się

**trudną i niemożliwą.**

Niemożliwe jest również dalsze obciążanie płac.

# Sąd Najwyższy odrzucił dwa protesty wyborcze.

**Warszawa**, 28 czerwca (Od wł. k.) — Sąd Najwyższy odrzucił protest wyborczy „Centrolewu", wniesiony z okręgu nowogródzkiego. Protest został oddalony z tego powodu, że nie było dostatecznych dowodów skargi, co do przekroczenią. Drugi protest wniesiony przez mniejszość z okręgu Cieszyńskiego po dłuższej rozprawie

**został również oddalony.**

Najpoważniejsze protesty wyborcze wejdą na wokandę sądu dopiero jesienią.

# Ci, o których mówią...



U góry: Laval, francuski prezydent ministrów. Capitol w Waszyngtonie. Prezydent Hoover. W środku: Brama Brandenburska w Berlinie. Mussolini, Min. Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay w Paryżu. U dołu: Kanclerz Rzeszy dr. Brüning. Parlament w Londynie. Premjer Anglii, Macdonald. Między Berlinem, Londynem, Paryżem, Rzymem i Waszyngtonem toczyły się ostatnio rozmowy polityczne o losach świata. Na barkach polityków zaciążyły wielkie zadania.

# Katastrofa motocyklowa na wirażu śmierci.

## Nieszczęśliwa jazda łodzianina.

**Łódź**, dnia 28 czerwca. — W dniu wczorajszym rozpoczął się gwiaździsty zjazd motocyklowy do Katowic o wielką nagrodę Polski.

Między innymi liczny udział w zjeździe tym bierze Łódź, wskutek tego na szosach panował ogromny ruch.

Pod Wieluniem doszło do tragicznego wypadku, którego ofiarą padł łódzki motocyklista Tytus Lucjan Mikołajewski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Starowólczańskiej 19, który również zdążał

**na zjazd do Katowic.**

Mikołajewski jechał pełnym gazem. W pewnej chwili, gdy znalazł się na wirażu przy skręcie szosy nie zdążył zahamować i całym impetem wpadł na mur znajdującego się przy kręcie sosy domu.

Uderzenie było tak silne, że odpadły

**kawały tynku od ściany.**

Nieszczęśliwy motocyklista runął na ziemię tracąc przytomność.

Okazało się, że wskutek zderzenia Mikołajewski odniósł dwukrotne złamanie prawej nogi oraz uległ potłuczeniu całego ciała.

Motor został całkowicie zniszczony.

Ciężko rannego motocyklistę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

—:o:—

# Walka z kryzysem

## w przemyśle naftowym.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Specjalna komisja ministerjalna, powołana pod przewodnictwem p. naczelnika Peche dla opracowania sposobów złagodzenia kryzysu w przemyśle naftowym, przedłożyła już swój projekt rządowi do zatwierdzenia.

Komisja proponuje stworzenie

**wielkiego kartelu naftowego,**

który obejmować będzie wszystkie działy przemysłu naftowego, a więc kopalnictwa, rafinerji i przedsiębiorstwa sprzedaży produktów naftowych.

Stworzenie kartelu o tak szerokich podstawach usunie niewątpliwie antagonizmy, pomiędzy producentami ropy a rafinerjami oraz biurami sprzedaży i ułatwi wspólne przetrwanie kryzysu do czasu poprawy konjunktury w kraju i na rynku międzynarodowym.

# Żmudne obrady dyrektorów w Teatrze Polskim.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Wczoraj przez cały dzień w Teatrze Polskim toczyły się obrady 22 dyrektorów teatrów z przedstawicielami ZASP-u w sprawie podpisania konwencji na nowy sezon. Do późnego wieczora

**porozumienia nie osiągnięto.**

# Najwyższy Trybunał Administracyjny przerywa swe prase.

**Warszawa**, 28 czerwca. — Z dniem 1 lipca Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpoczyna ferje letnie, które potrwają do dnia 2 czerwca włącznie. W czasie feryj odbywać się będą od czasu do czasu posiedzenia niejawne dla załatwienia spraw niecierpiących zwłoki.

# Eksplozja w fabryce taśm filmowych.



Z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar, który spowodował eksplozję w fabryce taśmy filmowej w Berlin - Spandau. 17 osób zostało rannych, 20.000 klg. taśmy — spalonych.

# ZAGADKA PREZESA OSKARA KONA
# DLACZEGO ZAMKNIĘTO WIDZEWSKĄ MANUFAKTURĘ?
## WE WTOREK DRUGA KONFERENCJA.

**Łódź, dnia 28 czerwca.** — Ostatnie wyjaśnienie przedstawiciela firmy Sigmat, której Widzewska Manufaktura jest winna 600.000 dolarów co do unieruchomienia zakładów przemysłowych na Widzewie — wywołała w mieście

**ogromną sensację.**

Fakt, że przedstawiciel firmy Sigmat nie wywierał żadnego nacisku na Widzewską Manufakturę, aby ta zwolniła robotników i sumy w ten sposób zaoszczędzone — wpłacała na poczet długu — jak najdosadniej świadczy o metodach, jakiemi kieruje się zarząd Widzewa.

Od wczoraj uwaga robotników skupia się

**dookoła sprawy wypłat,**

jak bowiem wiadomo zarząd Widzewa nie chce wypłacać za urlopy, aby sumy przelać na poczet długu tych robotników w Konsumie.

W sprawie tej interwenjował inspektor pracy.

Dziś, w wyniku wczorajszej konferencji dyrekcji fabryki z przedstawicielami robotników — prokurent Widzewskiej Manufaktury skomunikował się z prezesem „Widzewa" Oskarem Konem i przedstawił mu

**żądania robotników.**

Jak wiadomo żądają oni odtrącenia 25 proc. z wypłat urlopowych na rzecz długu w Konsumie, względnie 50 proc., ale tylko wówczas, gdyby mogli w dalszym ciągu korzystać w czasie bezrobocia z kredytu w Konsumie w wysokości 10 złotych tygodniowo.

Prezes Oskar Kon, który przebywa w tej chwili w Gdańsku przyrzekł w tej sprawie odpowiedzieć dopiero we wtorek.

Na wtorek zatem wyznaczono druga konferencję, na której zakomunikowana będzie robotnikom decyzja w tej sprawie.

Wczoraj robotnikom wypłacono zaległości.

# Zuchwały rabunek 12 tys. zł.
## Rozbicie kasy ogniotrwałej w Zw. Komunalnym pow. Warszawskiego.

**Warszawa, 28 czerwca.** — Nocy onegdajszej zapomocą dobranych kluczy dostali się kasiarze do lokalu warszawskiego powiatowego Związku komunalnego, mieszczącego się na 2-em piętrze w domu nr. 15 przy ul. Długiej.

Kasiarze po rozpruciu kasy ogniotrwałej starego systemu, t. zw. „rakiem" zrabowali

**12.000 złotych gotówką**

i papierów wartościowych na 1.200 zł., poczem porzucili narzędzia „pracy" i zbiegli.

Gospodarkę złodziejską zauważył pierwszy woźny biura, Franciszek Włodarczyk, który przyszedł do biura około godz. 6-ej rano.

O wypadku powiadomiono niezwłocznie policję. Na miejsce przyjechali przedstawiciele urzędu śledczego.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż kasiarze dostali się do domu

**przed zamknięciem bramy**

i ukryli się na strychu.

W nocy zapomocą przygotowanych kluczy dostali się do biura i „zoperowali" kasę.

Ze śladów pozostawionych wynika, iż robota była wykonaną przez warszawskich specjalistów. Porzucenie narzędzi precyzyjnie wykonanych i b. kosztownych, dowodzi, iż kasiarzy spłoszono. Następnie jak ustalono, kasiarze zbiegli przed otwarciem bramy, którą sobie otworzyli również zgóry przygotowanym kluczem.

Powyższe fakta dowodzą, iż kradzież była zgóry przygotowana i ułożona.

# Kaszel zdradził tajemnicę wagonu.
## Pasażer wśród stosu żywności i cygar.

**Koluszki, 28 czerwca.** — Na stacji kol. w Skarżysku wykryto tajemniczego pasażera na gapę, jadącego do Rosji. Fakt przedstawiał się następująco:

Do pociągu nr. 9861 pośpieszno-towarowego kursującego na odcinku Skarżysko — Łódź-Kaliska, doczepiony był wagon

**idący do Rosji,**

załadowany w Niemczech, rzekomo cegłą. Podczas postoju pociągu na stacji i zmiany drużyn konduktorskich, przechodzący konduktor, w zaplombowanym wagonie, naładowanym, jak opiewa kartka na wagonie, — cegłą —

**usłyszał kasłanie.**

Zawiadomiono o tem dyżurnego ruchu oraz władzę policyjną, wobec których otworzono wagon, okazało się, iż połowa wagonu załadowana była cegłą, w drugiej zaś połowie wśród stosu żywności i cygar, siedział człowiek, który w ten sposób pragnął dostać się do Rosji. O powyższem zawiadomiono władze celne i poczyniono dochodzenia celem ustalenia tożsamości tajemniczego pasażera, który narazie zatrzymany został w Skarżysku.

# Zbrodnia odtrąconego amanta.
## Dramat miłosny w Wilnie.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj późno wieczorem na przedmieściu Kominy rozegrał się krwawy dramat.

W domu nr. 30 na przedmieściu Kominy zamieszkuje rodzina Gorelczenko. 20-letniej Weronice Gorelczenko asystował już od 3 lat niejaki Matwiejew, który był zakochany

**w pięknej dziewczynie po uszy.**

Weronikę Gorelczenko uważał za swoją narzeczoną i naglił ją do zawarcia z nim ślubu. Rodzice jednak Gorelczenko byli przeciwni małżeństwu z Matwiejewym i żądali od niej, by oświadczyła mu, że z zalotów jego nic nie będzie.

Wczoraj wieczorem Weronika Gorelczenko kategorycznie oświadczyła Matwiejowi, że

**musi z nim zerwać.**

To oświadczenie, jak grom uderzyło w nieszczęśliwego młodzieńca i gdy nie pomogły błagania i zapewnienia, że przy nim będzie szczęśliwa, odtrącony młodzieniec wpadł w szał i wydobywszy nóż zadał nim odtrącającej go dziewczynie 7 głębokich ran w piersi, szyję i twarz.

Nieszczęśliwa dziewczyna okrwawiona padła na ziemię.

Po dokonaniu tego czynu Matwiejew oprzytomniał i rzucił się do ucieczki.

Ciężko ranną dziewczynę znaleźli przechodnie, którzy zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Lekarz orzekł ciężkie uszkodzenie ciała i pogotowie przewiozło ranną w stanie groźnym do szpitala św. Jakóba.

—o::o—

# Strajk rzeźników
## ma wybuchnąć we wtorek?

**Łódź, dnia 28 czerwca.** — Na wczorajszem zebraniu cechu rzeźników zapadła ostateczna uchwała, mocą której we wtorek dnia 30 czerwca wszystkie sklepy wędliniarsko-rzeźnicze zostaną zamknięte i jednocześnie właściciele tych sklepów zwolnią z pracy

**wszystkich pracowników.**

Przyczyną dla której rzeźnicy posunęli się do takiej ostateczności jest fakt, że jakkolwiek ceny rynkowe za wieprzowinę nie uległy żadnej zmianie i wynoszą w dalszym ciągu 1 zł. 70 i 2 zł. za kilogram — to jednak czynniki miarodajne nie zatwierdziły ich cennika w tej formie, w jakiej go przedstawiono, a zgodziły się tylko na 10 proc. zwyżki.

—o::o—

# Ponure odkrycie żony.
## *Kronika Pogotowia Ratunkowego.*

**Łódź, dnia 28 czerwca.** — Przy ulicy Rokicińskiej 47 targnął się na swe życie 18-letni syn malarza Zelman Kac.

Denat napił się większej dozy jodyny. Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

* * *

Przy ulicy Błońskiej 44 — usiłował pozbawić się życia przez przecięcie sobie żył u rąk 27-letni Jan Biernacki.

Do broczącego krwią desperata wezwano lekarza pogotowia. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy — lekarz przewiózł go do szpitala św. Józefa.

* * *

Przy zbiegu ulic Juljusza i Głównej została przejechana przez taksówkę 9-letnia Ruchla Szaładajewska.

Lekarz stwierdził ostre rany głowy i obrażenie całego ciała. Po udzieleniu pomocy dziewczynkę przewieziono do szpitala Anny Marji.

Szofera pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

Przy ulicy Źródlanej 7 targnął się na swe życie 46-letni Stefan Bogucki.

Korzystając z nieobecności

**żony i dzieci**

— Bogucki skonstruował pętlicę i powiesił się.

Gdy do domu powróciła żona — o wypadku zalarmowała pogotowie. Lekarz udzielił nieszczęśliwemu ojcu pierwszej pomocy.

Przyczyną zamachu samobójczego było, brak pracy i nędza w domu.

* * *

W bramie domu przy ulicy Piłsudskiego 11 — targnęła się na swe życie służąca 20-letnia Natalja Białkowska.

Dziewczyna zażyła kilka pastylek sublimatu.

Pogotowie miejskie przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

# Min. Kühn
## *w Radomiu.*

**Warszawa, 28 czerwca** — Min. Kühn wyjechał w nocy do Radomia na uroczystość poświęcenia sztandaru okręgu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Ministrowi towarzyszy szereg wyższych urzędników Min. Komunikacji, predstawiciele władz wojskowych i prezes zarządu gł. KPW pos. Wł. Starzak.

# Tragiczna zabawa dzieci.

**Łódź, 27. 6.** — W dniu onegdajszym przy ul. Hipotecznej 4 wydarzył się tragiczny wypadek.

Oto w czasie zabawy dzieci — jedno z nich, a mianowicie 5-letnia Judyta Sobczakówna została uderzona

**łyżką w oko.**

tak nieszczęśliwie że musiano wezwać pogotowie ratunkowe.

Lekarz stwierdził silne uszkodzenie oka i po udzieleniu pierwszej pomocy — przewiózł dziewczynę do szpitala Anny-Marji.

—:-:-:—



## Ogłoszenia drobne.

## Romantyczna wioska.

# ŚWIĘTO POZIOMEK w NEMI.

### Pochód dziewcząt przy akompanjamencie orkiestr.

**Rzym, w czerwcu.**

Święto poziomek, od stulecia obchodzone w Rzymie w dniu św. Antoniego, w przeciwieństwie do innych miast włoskich, gdzie obchód odbywa się w inną porę, zostało przeniesione do Nemi, jednego z „Castelli romani", miejscowości w rzymskiej wsi, tak zw. „Campagna". Corocznie dnia 13 czerwca zjeżdżali do Rzymu wieśniacy okoliczni z nad jeziora Nemi z wielkiemi ładunkami poziomek, w które obfituje ta połać kraju. W malowniczych swych odświętnych strojach zbierali się na Campo dei Fiori w Rzymie, zwykłym targu kwiatowym i owocowym stolicy włoskiej, , a stamtąd pochodem udawali się na plac Barberini, niosąc

**kosze z jagodami**

i poziomkami przy nucie prostych pieśni ludowych.

Zwykli widzowie korzystali jedynie z barwnego widowiska wieśniaków w strojach ludowych, a poziomki dostawały się stałym ich odbiorcom, patrycjuszowskim rodzinom Rzymu, które zresztą corocznie pokrywały koszta uroczystości.

Przed kilku laty dopiero zwrócono uwagę na romantyczną wioskę górską Nemi, gdy rzymianie, zaciekawieni pracami nad wydobywaniem starożytnych okrętów z dna jeziora, zaczęli odbywać częste wycieczki w tę okolicę.

W roku bieżącym więc obchód uroczystości odbył się już w Nemi. Po półgodzinnej jeździe autem pod górę, minęliśmy wspaniałą siedzibę wiejską książąt Chigi i sąsiadujący z nią kościół znaleźliśmy się w Albano. Tutaj wysiedliśmy i skierowaliśmy się

**na piękną drogę,**

okalającą jezioro, zacienioną wspaniałemi drzewami. Już w połowie drogi górskiej do Nemi, zarysowała się przed nami piękna wieś na wzgórzu, oddalona od nas o jakie pięćset metrów, na drugim brzegu jeziora.

W drodze spotykaliśmy idące grupami młode dziewczęta i dzieci. Szły, śpiewając. Kierowały się także do Nemi, skąd zdaleka już dostrzegaliśmy barwne suknie i chustki kobiet .

Po krótkiej jeszcze drodze znaleźliśmy się w Nemi, gdzie właśnie wyruszał do kościoła pochód młodych dziewcząt i dzieci, przy akompanjamencie muzyki. Zaokrągliwszy ręce pięknym ruchem amfory, niosły kosze z poziomkami na głowie, przystrojonej w piękne stare koronkowe chustki. Starożytne brokatele strojów rodowych lśniły w barwach: czerwonej, żółtej i fiołkowej.

W chłodnej nawie kościelnej dziewczęta zdjęły kosze z głowy i ustawiły je na ziemi. Nastąpiło krótkie nabożeństwo dziękczynne

**za urodzaj poziomek.**

Po wyjściu z kościoła w porze południowej tłumy rozsiały się po lokalach restauracyjnych, zwanych tutaj „trattoria". Zapanowała zupełna cisza w żarze południa. Wkrótce jednak ze wszystkich uliczek znowu zaczęły napływać „poziomkarki" (fragolare), kierując się na piękny plac przed starożytne mury i cudowny kamienny portyk pałacu Orsini'ch.

„Poziomkarki" zajęły miejsce na prymitywnej trybunie drewnianej i tutaj rozdawały każdemu, co tego zapragnął, po koszyczku poziomek. Poziomki były rozchwytywane. Wiele osób po spożyciu pierwszej porcji wracało po drugą. Pewien staruszek poprosił mnie, był zajął się na chwilę jego torbą podróżną, co też zrobiłem.

On zaś kilkakrotnie chodził po zapasy poziomek i ilekroć udało mu się uzyskać koszyczek, wysypywał zawartość jego do torby, a następnie

**wracał po dalsze „zasiłki".**

Po dłuższem obserwowaniu ruchliwego widowiska zwróciliśmy uwagę na krajobraz. Za jeziorem ciągnie się szeroka równina aż do Ostia nad brzegiem morza.

Ruch na placu znowu pociągnął nasze oczy: ciągnąc odznaczony nagrodą wózek, naładowany poziomkami, przejeżdżał muł, obciążony wielkiemi wiązkami trawy. Wózkiem powoził mały chłopiec w białem ubraniu.

Wracaliśmy polnemi drogami, wzdłuż grządek z truskawkami i ogrodowemi poziomkami, kwitnących sadów i pastwisk, na drugą stronę jeziora, gdzie stał ogołocony z bronzowego okucia milczący okręt Kaliguli, wydobyty z dna jeziora, na którem spoczywał od stuleci.

## Parada samochodów strażackich.



W Lizbonie przedefilowało niedawno dwadzieścia dziewięć nowych samochodów strażackich, które zostaną wkrótce oddane do użytku straży.

# Elegancki złoczyńca.

### 120 klg. heroiny w bagażu dyplomatycznym.

Niedawno aresztowano w Baden w pobliżu Wiednia, właściciela willi Gabrjela Munka, stojącego pod zarzutem dokonania całego szeregu złoczynów. Pewien jegomość, znany pod przezwiskiem „Fürstel" zrobił przeciw Munkowi doniesienie, że zajmuje się on na wielką skalę

**przemycaniem narkotyków**

i że w związku z tem zajęciem maczał palce w pewnem morderstwie, dokonanem w Nowym Jorku. Munka ponadto obwiniono o to, że dybał on na życie poprzedniej właścicielki swej willi oraz, że dokonał całego szeregu oszustw.

Afera ta wywołała w Wiedniu ogromną sensację, gdyż Munk jest człowiekiem bardzo eleganckim i odgrywającym w życiu towarzyskiem

**wybitną rolę.**

Aresztowany wypierał się wszelkiej winy. Obecnie jednak doszło do rozprawy, w toku której okazało się, że doniesienie, skierowane przeciw Munkowi. częściowo tylko było oparte na prawdzie. Oto rzeczywiście zajmował się on przemycaniem narkotyków przedewszystkiem

**heroiny i kokainy.**

M. in. miał on pozostawać w porozumieniu z dyplomatą pewnego południowo-amerykańskiego państwa i przy jego pomocy przemycił do Ameryki wśród bagaży dyplomatycznych

**120 kg. heroiny.**

Natomiast wszystkie inne punkty oskarżenia odpadły całkowicie i okazały się wykwitem fantazji zbyt gorliwego konfidenta policyjnego.

Za działalność przemytniczą został elegancki złoczyńca ukarany

**8-miesięcznem więzieniem.**

a ponieważ wliczono do kary areszt śledczy, został on wypuszczony na wolność.

—o::o—

### Matka usiłowała zamordować

# sześcioro dzieci.

Z Brukseli donoszą o sensacyjnym wypadku epidemji szaleństwa. We wsi Breedene pod Ostendą rankiem oszalał 28-letni wieśniak, wpadając w tak niesłychaną furję, iż

**musiano go związać.**

Włościanin ten nigdy nie zdradzał żadnego objawu umysłowej choroby. W godzinę potem ataku furji dostał 21-letni robotnik fabryczny, który z rewolwerem w ręku zaczął biec ulicami, teroryzując przechodniów. Szczęściem nikt nie został raniony. Trzeba go było związać, gdyż zagrażał śmiercią otoczeniu.

W południe napad szału dotknął 28 letnią matkę sześciorga dzieci. Chciała ona zamordować swoje dzieci, szczęściem zapobieżono temu, związując oszalałej kobiecie ręce i nogi. Tego samego dnia władze policyjne i lekarskie zanotowały szereg innych podobnych, lecz nie tak groźnych wypadków szaleństwa w tej samej wsi.

Ogólnie przypuszczają, że rzadko spotykana nagła epidemja szaleństwa wywołana była wielkiemi upałami, które w ostatnich dniach dały się we znak całej ludności w Belgji.

# Podwodne krążowniki.

### Trzy dni pod wodą.

Amerykańskie pisma fachowe podają pierwsze szczegóły o sześciu nowych łodziach podwodnych floty amerykańskiej. Dzięki zastosowaniu najświeższych zdobyczy techniki nowe łodzie wyposażone są w tak fenomenalne urządzenia, że zasługują raczej na nazwę krążowników podwodnych. Statek taki może pozostawać przez trzy miesiące na pełnem morzu i odbyć może podróż długości 25 tys. mil angielskich, czyli okrążyć może

**całą kulę ziemską**

na wysokości równika, bez zawijania do portu dla zaopatrzenia się w świeży materjał zapędowy. Posiada on wszelkie zalety krążownika i może równocześnie głębiej nurkować, niż dotychczasowe łodzie podwodne.

Tak np. statek Nautilus, (którego nie należy identyfikować z łodzią kpt. Wilkinsa) należący do tej klasy nurkowców. podczas świeżo podjętej jazdy próbnej zanurzyć się zdołał na niebywałą dotąd głębokość 112 m. Krążowniki nurkowe mogą w normalnych warunkach pozostawać

**trzy dni pod wodą.**

Zapomocą specjalnych aparatów czas ten przedłużony być może na cały miesiąc. Na ten przypadek załoga ma do dyspozycji olbrzymi zapas skomprymowanego powietrza w bańkach stalowych.

—:s:—

# Krzyk w trupiarni

### Straszna noc Amerykanki.

Niezwykłą, pełną straszliwej grozy przygodę miała piękna i młodziutka mieszkanka północno-amerykańskiego miasta Greenwich w stanie Connecticut, panna Ivy Rogers.

Skutkiem upału panna Rogers poczuła się bardzo źle i przez cały dzień nic nie jadła. Gdy wieczorem weszła na stację kolejową Grand Central Terminal, aby pociągiem udać się do domu,

**odczuła zawrót głowy**

i weszła do kobiecej poczekalni, gdzie zemdlała.

Wezwany lekarz stwierdził, że serce nie bije i orzekł, że młoda panna zmarła, poczem rzekomą nieboszczkę umieszczono w pobliskiej kostnicy.

Po kilku godzinach zemdlona dziewczyna ocknęła się i z powodu ciemności nie wiedziała, gdzie się znajduje. Zaczęła zatem rozpaczliwie wołać pomocy i omackiem natrafiła na drzwi, w które jęła walić pięściami.

Wreszcie wszczęty przez nią hałas usłyszał dozorca kostnicy, który otworzył drzwi zamknięte i ku swemu niemałemu zdziwieniu ujrzał, że jeden z powierzonych mu trupów ożył i jest zupełnie

**zdrów.**

Panna Rogers, dowiedziawszy się, — gdzie spędziła noc, — zemdlała na nowo. Tym razem jednak nie wezwano już owego lekarza, lecz przyprowadzono ją do przytomności domowemi środkami.

# Zranione serce krawca.

### Pięć strzałów na ulicy.

Bulwar Vilette w Paryżu był w tych dniach widownią niezwykłej sceny.

Ulicą tą biegła jakaś młoda kobieta, ścigana przez mężczyznę, mówiącego coś do niej niezrozumiałym językiem.

Uciekając, kobieta owa wpadła do jednego z domów i tam pomiędzy drugiem a trzeciem piętrem klatki schodowej dopadł ją nieznajomy i

**pięciokrotnie strzelił,**

z rewolweru do biegnącej, raniąc ją ciężko. Następnie jednym celnym strzałem we własną skroń rozstrzaskał sobie czaszkę i runął martwy na ziemię.

Wezwany natychmiast lekarz stwierdził śmierć owego mężczyzny kobieta zaś żyła jeszcze i została umieszczona w szpitalu. Jej stan jest beznadziejny tak, że nawet zrezygnowano z operacji wyjęcia kul.

Przynajmniej trzy z pięciu strzałów, jakiemi została zraniona, są śmiertelne.

Dochodzenia policyjne ustaliły identyczność obu ofiar krwawego dramatu. Samobójcą jest niejaki Izydor Freiberg,

**krawiec rodem z Polski,**

a ofiarą żona jego brata, Millera Freiberga, również rodem z Polski.

Z zeznań jej męża wynika, że brat popełnił swój okropny czyn z zazdrości. Ubiegał on się o rękę jego żony, kiedy jeszcze była panną i nie mógł jej darować, że mu odmówiła.

Nikt jednak nigdy nie przypuszczał że mógłby się posunąć aż do morderstwa i samobójstwa.

ARTUR MILLS. 31) Przedruk wzbroniony

# APASZKA

**POWIEŚĆ.**

— Kiedy do nas przyjechał, zapomniałem, że go już przedtem widziałem. Dopiero po jego odjeździe przypomniałem sobie nagle, że spotkałem go tutaj. Ale zdaje mi się, że ty tyle wiesz o nim, co i my.

Iwonka nie odpowiedziała, lecz wyraz jej twarzy był aż nadto wymowny. Dużo wiedziała o tym panu, dużo więcej , niż mogła powiedzieć. Henryk był tego pewny. Ale nie nalegał. Czekał, czy mu sama czego nie powie.

— Nie porozumiałem się jeszcze z policją francuską. Odłożyłem to na jutro.

Iwonka potrząsnęła głową.

— Radzę ci tego nie robić. Poczekaj przynajmniej jeden dzień.

A więc mała coś wiedziała. Do licha! Czytał to w jej oczach. Do licha! Przypomniał sobie nagle jej męża, ciemne indywiduum, skazanego w swoim czasie na deportacje i ciężkie roboty. Ten musi mieć stosunki w świecie kryminalnym! Ale ona powiedziała, że zerwała z nim na amen i trudno było żądać, aby się znów z nim skomunikowała. Nie! Sama ta myśl wydała się Henrykowi okropna.

— Nie chcę cię nudzić —rzekł. —Ciekaw tylko byłem, czy wiesz, gdzie ten Dukayne mieszka.

— Nie wiem, bo ciągle się przenosi z miejsca na miejsce.

— A więc niema o czem mówić.

— Dziś już nic nie można zrobić. Może jutro uda mi się czegoś dowiedzieć. Tylko pamiętaj, nie dawaj znać policji, bo toby się na nic nie przydało.

— Nie chcę, żebyś się narażała na jakie kłopoty z mego powodu.

— Dobry jesteś — wzięła go za rękę.— Ale czy nie rozumiesz, że ja chcę ci pomóc?

A więc miała jakiś plan. Ale jaki?

— Nie narażaj się, moja droga, błagam cię. Jeżeli chcesz się z kim zobaczyć, to lepiej mnie poślij.

— Toby było niebezpieczniejsze dla ciebie niż dla mnie. Czy chcesz tu zostać? Jeżeli nie, to pójdziemy gdzie indziej. Jeszcze nie zamykają, ale wszystko mi jedno, co usłyszę jutro od gospodarza.

— Pójdziemy do Baru Adrienne — zaproponowała, gdy wstał.

—Dobrze, lubię ten lokal.

Zaledwie taksówka ruszyła z miejsca, zarzuciła mu ręce na szyję.

—Mój najdroższy — rzekła szeptem — nie wiesz, jak bardzo tęskniłam!

Uwierzył jej. Uważał, że kobieta może kłamać słowami, ale rzadko kiedy pocałunkami.

. —. . . . . . . . . . . .

Podróżując koleją, okrętem i samochodem, Pont Le Bec dotarł do Paryża o północy. Pudełko od kapeluszy spoczywało w prostej drewnianej skrzynce z napisem: „Ostrożnie, szkło".

Podróż z Havru do Paryża odbył potężnym samochodem dostarczonym przez Henriksa i w czasie tego ostatniego etapu swej ucieczki, uskutecznił parę zmian w swojej powierzchowności. Wysiadł w bezpiecznym punkcie na bulwarze, niedaleko Louvru i wziąwszy skrzynkę pod pachę, podążył przez most ku placowi St. Michel. Policjant ,stojący na posterunku na moście, wziął go za robotnika i puścił swobodnie.

Ale dostanie się do La Bolee z placu St. Michel nie było wcale prostą rzeczą. Pont Le Bec nawet tego nie próbował. Policja nie nachodziła La Bolee, o ile tam nie mordowano, ale dobrze wiedziała, co to był za lokal i na placu St. Michel czuwały stale dniem i nocą dwa posterunki policyjne. Pont Le Bec nie wszedł im przezornie w oczy, lecz wstąpił do pobliskiej szynkowni, złożył skrzynkę na podłodze i poprosił o szklankę rumu. Pijąc poprosił gospodarza o pozwolenie zostawienia u niego na godzinę skrzynki, bo musiał odwiedzić przyjaciela niedaleko i nie chciało mu się jej dźwigać. Wszak szynkownia będzie otwarta do drugiej.

I Pont Le Bec podążył z pustemi rękami do La Bolee, gdzie czekał Levarde.

— Mam — rzekł, siadając obok niego na ławce.

— Dobra. Oddałeś Henriksowi?

— Nie. Cholera, nie przyjął.

— Nie przyjął. Przecie się zgodził — Usta apasza rozszerzyły się, jak u warczącego psa.

— Uspokój się. To się zrobi. Henriks nie cofnie słowa. Weźmie wazon i zapłaci za niego, tak jak obiecał, tylko nie odrazu. Jego klient jeszcze nie przyjechał do Paryża. Powiada, że chociaż znają go w całej Europie, jako handlarza dzieł sztuki, to policja już coś zwęszyła i ma go na oku. Ma rację. Niech się tylko rozniesie, że wazon Minga zginął, to policja najprzód się jego uczepi. Prosił, żebyśmy zatrzymali wazon dopóki kupiec nie przyjedzie. Jego posłaniec, który przyjechał samochodem do Havru, przywiózł mi tę wiadomość i zgodziłem się.

— Gdzie schowasz tę skorupę? — zapytał Levarde.

—Myślałem, że ty mi w tem pomożesz.

— Ja?

— Nie przejmuj się i daj papierosa.— Pont Le Bec zapalił papierosa i zaciągnął się leniwie dymem. — Ja jej nie mogę zatrzymać u siebie. Jutro będzie mnie poszukiwać policja całej Europy.

— A mnie to nie szukają?

— Ty co innego. Ciebie w najgorszym razie zesłaliby zpowrotem na Djabelską Wyspę.

— Żywegoby mnie nie zesłali.

—I umarłego też nie. Gdzieby rząd wyprawił ci taki kosztowny pogrzeb.

Levarde skrzywił się niechętnie.

— Śmiej się. Nie śmiałbyś się, gdybyś przeszedł to co ja. Powiadam ci, Pont Le Bec, że mnie drugi raz nie wzięliby żywego.

— Mam nadzieję, że się bez tego obejdzie. Ale wracając do wazonu, zabrałem go po ciemku i niema żadnego dowodu, że to byłem ja. Gdyby mnie, jakim nieszczęsnym trafem, policja nakryła, to nie znalazłaby wazonu, niczegoby mi nie dowiodła. Prawda, że zostawiłem swój bagaż i zabrałem tylko pudełko od cylindra. Ale mógłbym powiedzieć, że straciłem głowę, albo że dostałem naglące wezwanie z Paryża i nie chciałem robić zamieszania pożegnaniami. To pudełko nastręczałoby mi pewne trudności, chociaż niktby mi nie dowiódł, co w nim było. Ta strona rzeczy jest dla mnie ważna, no i druga: jak ukryjemy wazon ten, zanim go od nas kupią.

— Żeby cholera wzięła tego Henriksa! Obawiałem się, że on nam coś takiego zmaluje. Dlaczego nam odrazu nie zapłaci tak jak obiecał? Mam ochotę pogadać z nim w cztery oczy.

— Nie radzę ci — rzekł Pont Le Bec. — On ma swoją rację, a tobie tak zajechała w łeb podróż do Ameryki, że straciłeś resztę rozsądku. Trochę cierpliwości i wszystko się ułoży. A tymczasem dobrzeby było, żebyś ty schował wazon.

— Ja? Gdzie?

[c. d. n.]

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sekcja oświaty pozaszkolnej wydziału oświaty i kultury magistratu m. st. Warszawy organizuje od września r. b. za zgodą Ministerjum Sprawiedliwości 3-letnią szkołę powszechną na terenie więzienia w Mokotowie. Dotychczas funkcjonowała tam szkoła więzienna obejmująca zakres nauczania 4-ch pierwszych oddziałów szkoły powszechnej. Szkoła sekcji będzie ją uzupełniać i umożliwiać więźniom którzy pozostają w więzieniu przez kilka lat, otrzymanie wykształcenia w zakresie siedmioklasowej szkoły powszechnej oraz zdobycie świadectwa z prawami publicznych szkół powszechnych, przytem bez pieczątki szkoły więziennej, co ma bardzo poważne znaczenie społeczne.

* * *

W celu zachęcenia asystentów szpitala św. Łazarza do pracy naukowej, zespół ordynatorów tego szpitala wraz z naczelnym lekarzem utworzył fundusz w wysokości 1.200 zł. rocznie na nagrody za najlepsze prace asystentów. Pierwsza nagroda ma wynosić 800 zł., druga 400 zł. Wydział opieki społecznej magistratu zatwierdził regulamin konkursu, który będzie odbywał się corocznie.

* * *

Dalszy rozwój sieci autobusów w Warszawie uzależniony jest od posiadania przez dyrekcję tramwajów własnych warsztatów autobusowych, na których budowę brak było dotąd kredytów. Ostatnio miarodajne czynniki zdecydowały, aby przeznaczyć na ten cel 800 tysięcy złotych z 3.000.000 zł. przewidzianych w budżecie nadzwyczajnym na inwestycje tramwajowe i autobusowe. Sumę tę uda się uzyskać dzięki prolongacie na rok zobowiązań wekslowych dyrekcji tramwajów, płatnych w r. b. Jednocześnie zapadła zasadnicza decyzja co do korzystania dla warsztatów autobusowych z wykończonych pomieszczeń cegielni miejskiej w Burakowie co uprości i przyśpieszy urucham. warsztatów. W opracowaniu są szczegółowe projekty urządzenia warsztatów.

Ponieważ z pożyczki na roboty brukarskie wykonane będą ulepszone jezdnie na odcinkach ulic, przez które puszczonoby nowe linje autobusowe, należy liczyć się z rozszerzeniem sieci autobusów miejskich w czasie najbliższym.

* * *

Wobec utworzenia Tow. dla utrzymywania chorych umysłowych wśród rodzin kontrola miejska magistratu wystąpiła z żądaniem, aby przeprowadzane były wywiady o stanie materjalnym chorych i rodzin, którym powierzona jest opieka nad chorymi szpitala Jana Bożego w przypadkach przyznawania zapomóg. Zapomogi powinny być przyznawane nietylko na podstawie wywiadu, ale także na mocy uchwał rady opiekuńczej szpitala, względnie po przeprowadzeniu kontroli nad dokładnością wywiadów, dokonywanych przez stacje opiek społecznych. Wysokość zapomóg winna być unormowana i zatwierdzona przez Magistrat.

# Trup bez głowy

## na torze kolejowym.

**Piotrków,** 27 czerwca. W dniu wczorajszym na V posterunku stacji towarowej w Piotrkowie znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą przez koła wagonu

**głową.**

Przy zabitym nie znaleziono żadnych dokumentów osobistych. Jedynie w woreczku zamszowym owiniętym w chusteczkę, znajdowało się 2 zł. 60 gr. oraz 2 flaszeczki.

Zabity ma lat około 45. Jest szczupły, wzrostu około 165 cm. twarz pociągła, wychudła, włosy krótko ostrzyżone, wąsy angielskie, broda od dłuższego czasu nie golona.

Zmarły posiada na sobie ubranie koloru granatowego, wypłowiałe i silnie zniszczone, czapkę szarą z daszkiem obszytym skórą.

Zwłoki złożono w kostnicy. Władze policyjne proszą osoby, któreby cośkolwiek wiedziały o zmarłym o powiadomienie policji.

Jak ustalono, nie był to wypadek, a samobójstwo.

——:s:——



KRATECZKI.

# Paczka naiwnej parafjanki.

## Podejrzana uprzejmość przechodnia.

Chciałbym mieszkać w Turku. W takiem małem miasteczku życie musi płynąć cicho i spokojnie, człowiek niczem się nie denerwuje, nie ma żadnych spraw ani jednego ani dwóch ławników, nie ma gazet, w takim Turku każda piekarnia turecka, a każdy porządny człowiek tureckim świętym. Tam, w Turku, napewno są tureckie łaźnie, tureckie słodkie, oryginalne chlebki, ba! może nawet są haremy, kto wie? Muszę kiedyś pojechać do Turku, już dawno bowiem mam ochotę zobaczyć prawdziwą Turczynkę.

Wieczorem w Turku zapewne przy świetle świec i lamp naftowych starsi panowie grają w preferansa, a młodsi i panie przegrywają po złotówce w pokiera, taniego naturalnie: opowiadają sobie o tem, że Marysia z przeciwka jest bardzo czysta, ale za to Stasia od pani felczerowej brudno trzyma kuchnię, czy mała Zosia już ma zdrowy żołądeczek, a czy Tadzikowi wyrosły już drugie zabki, czy też nie. Pani poczmistrzowa krzywi się trochę na panią aptekarzową, bo ta w ostatnią niedzielę usiadła w kościele o jedną ławkę bliżej ołtarza niż ona, a znowu pani nauczycielowa ma cichą pretensję do pani sekretarzowej, że ma nową suknię, prosto z Kalisza specjalnie dla niej sprowadzoną, podczas gdy pan sekretarz stanowczo oświadczył, że pieniędzy w tym roku na nową suknię nie da, bo nie ma i basta, i zresztą „nam urzędnikom gminnym" też obetną 15 procent.

Słowem sielsko-anielsko musi być w takim Turku, do którego z pewnością kiedyś pojadę. Muszę tam pojechać. Może jeszcze nie jutro. Może nie za rok, ani za dziesięć, ale kiedyś z pewnością tam pojadę. Przyrzekam to sobie niniejszem. — Chociaż popatrzeć na lube turczaneczki. Chociaż z daleka spojrzeć na panią aptekarzową i poczmistrzowa. Tyle razy się o nich czyta i pisze, że wreszcie trzeba zobaczyć, jak wyglądają. I muszę się przekonać, czy rzeczywiście pan aptekarz pomaduje sobie włosy.

**JULCIA.**

Julcia Macierzanka przyjechała z Turku do Łodzi do siostry, która służyła gdzieć na Zawadzkiej. Przywiozła Julcia trochę wiktuałów, parę sukienek, coś tam jeszcze, razem miała paczkę wartości 300 złotych. Julcia nie znała Łodzi i spytała jakiegoś przechodnia, gdzie jest Zawadzka. Przechodzień był bardzo uprzejmy, powiedział, że także idzie na Zawadzką, — więc Julcię odprowadzi i nawet pomógł Julci nosić paczkę. Uprzejmy ten pan miał wspólnika, który obserwował Julcię i szybko postarał się o taką samą paczkę. Na Zawadzkiej wręczył swemu koledze fałszywą podobną paczkę a zabrał od niego prawdziwą paczkę Julci i ulotnił się. Uprzejmy przechodzień zaraz potem pożegnał Julcię, która jednak już po paru krokach poznała, że dano jej inną paczkę i wszczęła alarm. Przechodnia złapano ale wspólnika swego nie wydał i paczka zginęła. Sąd Grodzki skazał przechodnia Michała Walczaka na 6 miesięcy więzienia.

**Jerzy Krzecki.**





# Kula w sercu.

## Smutny epilog waśni rodzinnej.

Z Grudziądza donoszą:

Między Michałem Matarzem zamieszkałym w Białochowie pod Grudziądzem a jego ojczymem, szwagierką i bratem, od dłuższego czasu trwały spory i kłótnie, które niejednokrotnie

**kończyły się bójkami.**

Wczoraj Michał Matarz, chcąc położyć kres wzajemnym waśniom, odwiedził swą rodzinę zamieszkałą w Dolnej Grupie. Początkowo rozmowa toczyła się dość pogodnie i zdawało się, że wszyscy biesiadnicy byli „pokojowo" usposobieni. Gdy jednak wspomniano o starych porachunkach i sprawach materjalnych, wynikła nagle gwałtowna sprzeczka, która w krótkim czasie przerodziła się w bójkę. Skończyłoby się to wszystko niewątpliwie mniej tragicznie, gdyby nie ojczym Michała, który zjawił się w mieszkaniu

**uzbrojony w widły.**

Widok ten tak prowokacyjnie podziałał na przybysza, że ten w stanie wielkiego podniecenia wyjął błyskawicznym ruchem z kieszeni browning i wymierzył w swego ojczyma. Stojąca najbliżej Michała szwagierka Marja, chcąc zapobiec ewentualnej katastrofie, rzuciła się na niego, usiłując odebrać mu broń.

W tym właśnie momencie

**padł strzał.**

Kula ugodziła nieszczęśliwą w lewą pierś, przeszywając serce.

Na środku pokoju, w którym przed chwilą rozegrała się ponura scena, na podłodze leżał teraz trup zabitej Marji.

Na widok tragicznego wypadku ogarnęła obecnych wielka rozpacz, tem więcej, że ofiarą waśni rodzinnej padła istota, chcąca w ostatniej chwili zapobiec nieszczęściu.

Mimowolnego sprawcę zabójstwa aresztowano.

# Żegnaj ojcze!

## List desperatki.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj z rana lokatorzy domu kolejowego Nr. 19 przy ul. Poleskiej zaalarmowani zostali wiadomością, iż w spiżarni mieszkania kolejarza Woromieja, znaleziono wiszące zwłoki jego 19-letniej córki — Bronisławy. Młodą samobójczynię

**zdjęto z haka**

i zawezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego ograniczył się jedynie do stwierdzenia zgonu.

Denatka pozostawiła list adresowany do ojca następującej treści.

„Żegnaj ojcze. Proszę pochować mnie obok mogiły zmarłej przyjaciółki. Jest to moja ostatnia prośba. O śmierć moją proszę nikogo nie winić".

Powiadomiona o wypadku policja wszczęła energiczne dochodzenie celem wyświetlenia tajemniczego powodu, który doprowadził młodą dziewczynę do samobójstwa.

Należy nadmienić, że samobójstwo Bronisławy Woromiejówny, pozostało tajemnicą nawet dla jej krewnych. W przeddzień śmierci, jak również wczoraj z rana zdawała się być w dobrym humorze, żartowała i wciąż śpiewała piosenki.

# Fałszywe czeki „przedstawiciela"

## angielskiej firmy.

Z Wilna donoszą:

W dniu wczorajszym agenci wydziału śledczego zatrzymali na ulicy Niemieckiej niejakiego Zbigniewa Kąpielskiego, oskarżonego o dokonanie całego szeregu oszustw na terenie miasta.

Zbigniew Kąpielski podając się za przedstawiciela znanej angielskiej firmy „New Hudson" przy pomocy fałszywych pieczęci i podpisów wydawał w imieniu tej firmy czeki oszukując w ten sposób firmy wileńskie.

Między innemi Kąpielski wstąpił przed kilku dniami do firmy Ran przy ulicy Niemieckiej,

**gdzie nabył towary,**

płacąc za nie rzekomemi czekami firmy „New Hudson".

Gdy w kilka godzin później właściciel sklepu udał się do jednego z banków wileńskich po gotówkę dowiedział się, że czeki są sfałszowane.

O oszustwie zaraz dowiedziała się policja. Wdrożone natychmiast dochodzenie doprowadziło do aresztowania Kąpielskiego. Kąpielskiego osadzono narazie w areszcie centralnym. Dalsze dochodzenie w toku.

ZUCH.



Chłopiec: — Ja — ja — my - myślałem, że l - lepiej będzie razem z wami... jeżeli wy boicie się burzy...



GASTON DARYS.

# Straszne zero.

— Proszę dawać małemu po łyżeczce tego lekarstwa co pół godziny. To mu przyniesie ulgę. Odwiedzę go jutro rano — mówił doktór Guinordot, obrzucając zrezygnowanem spojrzeniem jedyną izbę nędznego mieszkania, garnek podśpiewujący na piecyku — trójnogu, statki kuchenne, wiszące na ścianie nawprost łóżka, przykrytego kapą z kretonu w ponsowe kwiatki.

Dziecko jęczało z odrzuconą wtył główką, oczyma wywróconemi, sztywne, trzęsąc zaciśniętemi piąstkami.

Mężczyzna i trzy kobiety łkali przy kołysce z łoziny.

— Nie zapłacą mi prawdopodobnie — myślał doktór, schodząc z lepkich i cuchnących schodów — ale mniejsza o to... Chciałbym uratować malca... Doktór Crapier skazał go na śmierć... Hm... Ma zapalenie płuc z objawami konwulsyj... przy sześciu miesiącach życia...

Doktór Guinordot mieszkał od tygodnia zaledwie w Mont-Rouge, prowincjonalnej mieścinie, gdzie przybycie nowego doktora stanowiło ewenement.

Przyszłość jego zależała od pomyślnych wyników pierwszych jego praktyk lekarskich. Powrót do zdrowia tego dziecka, zgubionego według opinji jego kolegi, zjednałby mu zaufanie i sympatję mieszkańców Mont-Ruge i okolicy.

— I cóż? Jak się miewa biedny chłopczyna? — spytała odźwierna, grube babsko, chwytając doktora za połę marynarki dwoma swymi zatłuszczonymi palcami.

— Stan jego bardzo poważny — odparł doktór Guiderot grzecznie — nie leczę go od początku choroby, a tem samem za życie jego odpowiadać nie mogę. Teraz, cud tylko mógłby go uratować.

— Mówiłam im, żeby nie wzywali doktora Crapier'a! — wykrzyknęła kumoszka — to osioł i źle wychowany przytem. Dobrego słowa nie powie! — Jakem zoczyła, że z malcem coraz gorzej, powiedziałam im zaraz:

„Sprowadźcie tego nowego doktora do dzieciaka! Wygląda na to, że zna się na rzeczy i ani za grosz w nim wyniosłości".

— Matka opierała się temu, ale ja tak wpłynęłam na nich, że zdecydowali się wreszcie.

W chwili, kiedy doktór Guiderot dziękował swej protektorce, mężczyzna, którego nie poznał, minął go: był to ojciec chorego dziecka, śpieszący do apteki z receptą w ręku.

Przed powrotem do domu doktór Guiderot musiał odbyć trzy jeszcze wizyty, wobec czego w ciszy swego gabinetu dopiero mógł zastanowić się dłużej nad stanem sześciomiesięcznego swego pacjenta.

— Tak... — rozmyślał, siadając przy biurku z podrobionego dębu, pomiędzy dwiema nagiemi ścianami — cóżby to była za gratka dla mnie, gdyby mi się udało wyleczyć malca! Wyobrażam sobie minę Crapier'a!

No! Na dzisiaj nie można było nic innego zaordynować prócz gorących kąpieli, okładów i lekarstwa... Chloralu, pięć centygramów i bromuralu potassium, dwadzieścia centygramów... Pięć centygramów chloralu jest to dawka odpowiednia dla sześciomiesięcznego dziecka...

Wtem Guinordot podskoczył na krześle. Straszna bowiem wątpliwość zrodziła się nagle w jego umyśle. Ból migrenowy jak ostre igły wpił mu się w czaszkę. Widział siebie, redagującego recepte przy świetle małej lampki, obok nawpół wypróżnionego litra.

Pióro kreśliło trzy cyfry: 0,05 — pięć centygramów... Ależ nie!! Jego wzrokowa pamięć podsuwa mu inne zestawienie cyfr: 0,5 — pięć decygramów, w miejsce: 0,05 — pięciu centygramów! Guinordot ścisnął czoło oburącz, jakgdyby chcąc wycisnąć zeń prawdę, tak jak wyciska się sok z owocu, podczas gdy dwie cyfry zbrodnicze: 0,5 — olbrzymiały mu w oczach.

— Pięć decygramów chloralu? Dla sześciomiesięcznego dziecka? Jeżeli tak zaordynowałem istotnie, malec zgubiony! — szeptał przerażony.

— Jasne jak słońce, do djabła! — zaklął — normalną dawkę pomnożyłem dziesięciokrotnie! Osioł jestem! Kretyn! Idjota! Jak mogłem tak się pomylić w rachunku?! Pięć decygramów!... To ich wina również — pomstował uderzając pięścią w stół — wszystkich tych głupców, którzy znużyli mnie idjotycznemi pytaniami i płaczem! Pisz receptę w podobnych warunkach!

Służąca weszła oznajmiając, że obiad na stole.

— Muszę wyjść natychmiast — odparł — wrócę za trzy kwadranse.

Wstał, kierując się ku drzwiom, lecz nagle stanął w pół drogi. Dreszcz wstrząsnął nim od stóp do głow.

Co powiedzieć ojcu?

Że omylił się?!

Nie! Nie może przyznać się do tego.

Powie, że odwiedzając chorego w sąsiedniej ulicy przyszedł sprawdzić działanie lekarstwa i cofnie je pod jakimś pozorem.

Ale to niespodziewane zarządzenie wzbudzi podejrzenie... — bił się z myślami doktór Guinordot, chodząc po gabinecie tam i zpowrotem, jak zwierz w klatce i wymachując desperacko rękoma.

— Niema wyjścia z sytuacji: jeżeli powiem prawdę, czy malec będzie żył czy nie, będę zdyskredytowany w oczach wszystkich mieszkańców. To klęska... ruina dla mnie!... Piętnaście lat studjów, znojnej pracy, kosztów... wszystko na nic! Rodzice moi krwawym trudem okupili mój dyplom, tę nieliczną klijentelę dla mnie. Liczą teraz na syna... który będzie człowiekiem wykolejonym, nędzarzem, wzgardzonym, potępionym za to, że przepuścił jedno zero!... Jedno zero! Zwyczajne zero! Ach! Nic! To niemożliwe!

Zamilkł na chwilę, ocierając potem zroszone czoło. Poczem monologował dalej:

— Ale mały umrze, jeśli będzie zażywał lekarstwo. Zabiję go! Otruję!

— Cóż z tego? Nikt się temu nie zdziwi. Jest już skazany przez Crapier'a. Rodzice są przygotowani na to. Śmierć dziecka nie zaskoczy ich niespodzianie. Nie przyjdzie im nigdy na myśl przypisać ją mojej recepcie.

— Hm!... zażył już pięć do sześciu łyżeczek... Dawka jest silna wprawdzie, ale wstrzymane niezwłocznie lekarstwo nie zabije go.

— Ba! W stanie, w jakim go zastałem, jest osiem szans na dziesięć, że umrze.. Nikt, absolutnie nikt nie dowiedzie mi, że to ja zabiłem go.

— A jednak... Mam dwie szanse na dziesięć uratować dziecko, spełniając mój obow.....

Słowo stanęło doktorowi Guinordot w gardle.

— Mam dwadzieścia osiem lat... bełkotał dalej — wiem co to jest życie... Drogo kupiłem prawo użycia go po tylu pracowitych i szarych latach... To dziecko natomiast nie wie nic o życiu... nie pragnie niczego... Bieda będzie udziałem jego. Kto z nas dwojga powinien paść ofiarą? Kto?

Przybity, szarpany niepewnością, opadł na fotel.

— Tyś powinien poświęcić się — mówił mu głos wewnętrzny, głos sumienia i obowiązku — ty, coś wybrał, zawód, nakazujący poświęcenie! Lecz inny głos mocarny, głos życia, głos instynktu samozachowawczego brzmiał równie donośnie, walcząc o swoje prawo.

— Proszę pana, pan Bandrut, aptekarz — zameldowała służąca.

— Proś — rozkazał doktór po chwili wahania.

— Mój kochany doktorze — odezwał się pan Bandrut po przywitaniu — czy dawka chloralu przepisana przez pana przed chwilą jest właściwa?

— Wiem, wiem! — odparł doktór — zaordynowałem pomyłkowo pięć decygramów chloralu... i wybierałem się właśnie do rodziców małego...

— Niech się pan nie trudzi, doktorze — przerwał mu aptekarz — wiedząc w jakim wieku jest chore dziecko, zmniejszyłem dawkę do pięciu centygramów.

— Ach! Jak mam panu dziękować!

— Ależ to bagatelka, doktorze! Takie rzeczy zdarzają się niekiedy.

— Zapewniam pana, że wszystkich moich pacjentów będę w miarę możności kierował...

Nie mówmy o tem, proszę, panie doktorze!

* * *

Dziecko wyzdrowiało. Wszyscy widzieli w tem cud. Był to cud istotnie. Większy, niż wyobrażali sobie poczciwi mieszkańcy Mont-Rouge, wygłaszający dytyramby na cześć doktora Guinordot.

Tłum. **J. S.**

## SPORT

# BLASKI i CIENIE SPORTU PABJANICKIEGO.

## O etyce i szlachetnem współzawodnictwie.

(Po) W dobie obecnej sport pabjanicki stoi na stosunkowo wysokim poziomie. Osiem silnych klubów sportowych zrzeszonych jest w związkach sportowych i uprawia sporty: piłkę nożną, kolarstwo, gry sportowe, lekkoatletykę, gimnastykę, ping-pong; niektóre boks i walki francuskie (Krusche i Ender), oraz sport motocyklowy (PTC.). A więc wszystkie rodzaje sportu mają swych reprezentantów, zwolenników i miłośników. Wyjątek stanowi sport pływacki, którego prawie wcale się nie uprawia ze względu na brak odpowiedniego basenu. Należy jednak stwierdzić, że najwięcej zwolenników liczy

**sport piłki nożnej.**

Oprócz wymienionych ośmiu klubów, istnieją na terenie Pabjanic towarzystwa sportowe, niezrzeszone w związkach t. zw. dzikie, które żadnej roli nie odgrywają i są pewnego rodzaju przedszkolem, przygotowującem kandydatów do klubów związkowych.

Sport strzelecki ma swoje wdzięczne pole w P. W. Związku Strzeleckiego, Legjonu Śląskiego, oraz szkół.

Na czoło towarzystw sportowych, jeśli chodzi o największą ilość poszczególnych sekcyj i ich różnorodność, bezsprzecznie wybija się Towarzystwo Sportowe pracowników firmy „Krusche i Ender". Jest to klub fabryczny i dzięki pewnym względom, o których wkrótce będzie mowa posiada największe szanse do dalszego rozwoju. Towarzystwo to, aczkolwiek powoli, stale się rozwija i dziś posiada największą

**ilość zawodników czynnych.**

Własny stadjon sportowy, jedyny w Pabjanicach, odgrywa tutaj wielką rolę i daje zarazem gwarancję utrwalenia przodującego stanowiska na terenie Pabjanic, oraz stawia towarzystwo to w rzędzie najpoważniejszych klubów okręgu łódzkiego.

Grupuje w swoich szeregach najlepszych bokserów, zawodników w walce francuskiej, ping-ponga, i bodajże lekkoatletów. Posiada również liczne drużyny żeńskie i sekcje dziewcząt młodocianych. Najgorzej stoi sekcja piłki nożnej, która walczy o mistrzostwo klasy „C." od kilku lat i jakoś nie może przedostać się do wyższej klasy. Z tego powodu, jak nas poinformowano z pewnych źródeł, sekcja ta ma być

**wkrótce zlikwidowana.**

Kierownictwo klubu rozporządza poważnemi wpływami i środkami finansowemi które umożliwiają wysyłanie poszczególnych zawodników na ważniejsze imprezy sportowe w Kraju i nadają powagę towarzystwu.

Tych wszystkich walorów, inne towarzystwa sportowe w Pabjanicach — nie fabryczne, nie posiadają.

W tej olbrzymiej, jak na miejscowe stosunki, centrali sportowej, że tak nazwiemy Towarzystwo Sportowe „Krusche i Ender", — są atoli pewne rysy, zgrzyty, cienie, które przesłaniają ideę sportu.

Każdy klub sportowy fabryczny zrzesza pracowników - sportowców danej firmy, czy fabryki. W ramach rozporządzalnego materjału organizuje odpowiednie sekcje sportowe. Wiadome jest, że kierownictwo każdego klubu fabrycznego baczy, aby przy przyjmowaniu na wakujące posady nowych robotników, przyjmowani byli w pierwszym rzędzie sportowcy, specjaliści w takiej czy innej dziedzinie, lub też dobrze zapowiadający się kandydaci. Tak robić im wolno i nikt nie może kwestjonować systemu, podyktowanego troską o

**rozwój klubu.**

Towarzystwo sportowe „Krusche i Ender" w pogoni za miejscowemi asami sportu chwyta się sposobu niedozwolonego. Oto wydala jakiegoś robotnika bez powodu i na jego miejsce, w ten sposób sztucznie opróżnione przyjmuje nowego robotnika sportowca.

Metoda tego rodzaju nie jest zgodna z etyką sportową i szlachetnem współzawodnictwem. Wszak w każdem towarzystwie sportowem jest sporo zawodników, pozostających bez pracy — szczególniej jeśli weźmiemy pod uwagę dzisiejszy kryzys. Ludzie ci otrzymują pracę w fabryce i zasilają sekcje sportowe klubu fabrycznego. Podkreślić należy, że w ten sposób zostaje pozbawionych pracy kilku robotników, nie jednokrotnie fachowców w danym zawodzie, którzy na swoje nieszczęście — nie są sportowcami, lub też należą

**do innego klubu sportowego.**

Metoda ta demoralizuje zawodników i jest początkiem zawodowego uprawiania sportu. Oprócz tego, innym towarzystwom niefabrycznym grozi wyludnienie, a co dalej idzie, spadek do niższej klasy i wkońcu kompletna ruina.

Mamy jednakże nadzieję, że Towarzystwo Sportowe „Krusche i Ender" skończy z tą metodą i wówczas zupełnie słusznie należeć mu się będzie palma pierwszeństwa w sporcie pabjanickim, którą zdobywa się własnemi siłami i pracą.

# Na motocyklach do Afryki.

## Wspaniała trasa.

Wczoraj wyruszyły z Warszawy dwa motocykle z polskimi jeźdźcami, udającymi się na raid turystyczno-propagandowy do Afryki.

Raid ten na własną rękę przeprowadzą członkowie sekcji motocyklowej W. K. S. Legja, pp. St. Siczek, kpt. Jan Masoński oraz panie: Zofja Masońska i Walentyna Kluczyńska.

Motocykliści nasi udają się w drogę na dwóch motocyklach marki Harley, z których jeden — z przyczepką. Opony — Goodrich.

Trasa raidu prowadzi: z Warszawy przez Wrocław, Pragę, Wiedeń, Salzburg Innsbruck, Szwajcarję, Włochy, Sycylję, Tunis, Alger, Marokko i zpowrotem przez Gibraltar, Hiszpanję, Portugalję, Francję, Belgję, Berlin, Poznań — do Warszawy.

Raid trwać ma 6 tygodni.

Piękna ta podróż posiada cele propagandowo-turystyczne.

# Mecz piłkarski z Belgją zatwierdzony.

Belgijska Liga piłkarska i Polski Zw. Piłki Nożnej zatwierdziły już ostatecznie termin meczu piłkarskiego Polska — Belgja na dzień 11 października, przyczem rewanż rozegrany zostanie na jesieni roku 1932 w Polsce.

# Skład reprezentacji Polski

## na mecz z Łotwą.

Kapitan związkowy PZPN, mjr. Loth, ustalił wczoraj następujący skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Łotwą w dniu 5 lipca w Rydze: Albański (Pogoń), Pychowski (Wisła), Bułanow (Polonja), Kotlarczyk (Wisła), Makowski (Wisła), Szczepaniak (Polonja), Kossok (Pogoń), Reyman I (Wisła), Kisieliński II (Wisła), Balcer (Wisła).

Zapasowi: Koźmin (Wisła) i Zwierz (Warszawianka).

——o::o——

# Lekkoatleci czescy w stolicy.

Trójmecz lekkoatletyczny Legja — A. Z. S. — Moravska Slavia rozegrany zostanie 4 i 5 lipca na stadjonie Legji.

Drużyna Moravskiej Slavji (Brno) jest najsilniejszym klubem lekkoatletycznym Czechosłowacji.

# Mistrzostwa Polski w siatkówce.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną mistrzostwa Polski w siatkówce pań i panów.

Mistrzostwa pań rozegrane zostaną w Warszawie przy udziale mistrzów trzech grup terytorjalnych Polski, a mianowicie: YMCA Kraków, HKS Łódź i AZS Warszawa.

Mistrzostwa pań rozegrane zostaną w Krakowie przy udziale również trzech mistrzów grup terytorjalnych Polski, a mianowicie: Cracovii, ŁKS i AZS Warszawa.

# Mecz zapaśniczy Polska-Czechosłowacja.

Mecz zapaśniczy Polska — Czechosłowacja rozegrany zostanie definitywnie w dniu 1 sierpnia w Pardubicach.

W drodze powrotnej zapaśnicy nasi gościć będą 3 sierpnia w Pilznie.

# Kolarska wędrówka

## młodzieży szkolnej.

Przedwczoraj minister oświaty dr. Czerwiński przyjął protektorat i prezesurę komitetu honorowego pierwszej kolarskiej wędrówki szkolnej, organizowanej przez Państwowy Urząd W. F. Państwowe wytwórnie uzbrojenia i red. Stadionu w dn. od 8 lipca do 8 sierpnia. W wędrówce weźmie udział 100 uczniów z całej Polski na specjalnie wypożyczonych przez Państwowe wytwórnie uzbrojenia rowera „Łucznik".



# Wybuch petard w kasie.

## Wynalazek łodzianina.

**Łódź, 25 czerwca.** W dniu wczorajszym do redakcji „Echa" zgłosił się jeden z naszych czytelników, a mianowicie ślusarz Bronisław Hess, zam. przy ul. Rzgowskiej 90, który dokonał charakterystycznego wynalazku, pozwalającego ochronić przed kasiarzami ogniotrwałe kasy. Bronisławowi Hessowi udało się mianowicie skonstruować ochraniacz na kasę pancerną, który uniemożliwia rozprucie jej nawet najbardziej wyrafinowanemu kasiarzowi.

Aparat ten polega na głośnym alarmie lokalnym, powstającym wskutek

**pięciu wystrzałów petardowych,**

następujących kolejno jeden po drugim z przerwami cztero-sekundowemi. Niezależnie od tego pobudzone zostają cztery syreny, które wyją głośniej czterokrotnie od syreny samochodowej.

Uciszenie syreny jak również wystrzałów petardowych jest niemożliwe, zwłaszcza, że następujący po tem wybuch dynamitowy rozrywa ochraniacz blaszany, ochraniający kasę, powodując poranienie, a nawet śmierć kasiarza.

Należy zaznaczyć, że kasa ogniotrwała wskutek wybuchu dynamitowego nic na tem nie cierpi.

Wygląd zewnętrzny kasy po zainstalowaniu ochraniacza przypomina zwykłą szafę (garderobę) i nie zdradza żadnych przewodów, które są ukryte pod ochraniaczem.

Kasjer, który wieczorem nastawił odpowiednio zegary mechanizmu ochraniacza, sam nie może prędzej aż następnego dnia

**otworzyć kasy.**

Ochraniacz jest tak czuły, że nie można nietylko otworzyć drzwi, ale nawet niepodobna wyborować najmniejszej dziurki, jak również wykluczone jest, aby ktokolwiek kasę zdołał wynieść.

Ten sam ochraniacz zdaniem wynalazcy można zostosować w domach prywatnych przy zwykłych szafach, które zawierają drogocenne przedmioty. W takim wypadku można również włączyć mechanizm na przeciąg czterech miesięcy, po którym to okresie czasu sam się automatycznie wyłączy.

Pan Hess niedawno nawiązał w sprawie sprzedaży swego wynalazku partraktacje z

**pewnem towarzystwem amerykańskiem.**

Aparat ten w większej produkcji nie pociąga za sobą dużych kosztów tak, że nietylko banki i bogate firmy mogą się w taki pancerz zaopatrzyć, ale również z wynalazku tego mogą korzystać osoby mniej zamożne.

Trzeba przyznać panu Hessowi, że wynalazek jego, o ile jest wogóle realny, posiada bardzo dużo dobrych walorów.

Piekielny ten wynalazek może w przyszłości położyć kres wszelkim rozpruwaniom kas ogniotrwałych i włamywaniom do mieszkań.

Kto wie jednak, czy w myśl przysłowia „kto chce psa uderzyć, kij znajdzie" kasiarze, którzy w swoim fachu doszli do perfekcji, nie wynajdą znów jakiegoś nie mniej piekielnego aparatu, który wynalazek naszego czytelnika osłabi.

——:-:-:——

# „Doktór Mabuze".

## w kino-teatrze „Palace"

Szedłem do „aPlace" z ciekawości.

Przecież tak dawno już ten film widziałem.

Chciałem teraz przyjrzeć się zmianom, jakie ostatnich 5 czy 6 lat przyniosło w dziedzinie „przebojów filmowych".

Czy duży krok naprzód w robocie filmu, w grze aktorów europejskich? Pytania te wirowały niespokojnie w mej głowie.

Oczekiwałem rozczarowania.

Tymczasem rozczarowałem się — tak — lecz jakże inaczej.

„Doktór Mabuze" po tylu latach robi tak samo

**potężne wrażenie.**

Z niesłabnącem powodzeniem śledzi się każdy szczegół tak mistrzowsko opracowanych scen.

I jak grają wszyscy.

Rudolf Klein-Rogge — to bezwzględnie jedna z najlepszych, a może i najlepsza jego rola.

A technika? Cóż do dziś innego, ciekawszego przyniosła, poza rozmaitemi mniej lub więcej udałemi eksperymentami.

Wychodząc z kina, pomyślałem, że film, jak każda sztuka poczyna już gromadzić skarbiec rzeczy niezniszczalnych, arcydzieł — „Gorączka złota", „Wschód słońca", „Wielką Paradę", „Varfete", „Doktora Mabuze"...



# Radjo-kącik

**Poniedziałek.**

11.58. Sygnał czasu, 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 16 00 Płyty gramofonowe z Warszawy 16.45 Kom. dla żeglugi z Warszawy 16,50 Odczyt z Krakowa. 17,15 Płyty gram. z Warsz., 17,35 Odczyt z Wilna. 18,00 Koncert z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19 20 Płyty gramofonowe, 19,40 Kom. Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi. 20 00 Prasowy dziennik rad., 21,15 Koncert z Warszawy, 21,30 Słuchowisko. 23,30 Koncert z Krakowa 23 — 24,00 Muzyka z Warszawy.

**Katowice, poniedziałek 408,7 m.**

9.00 Nabożeństwo z Katedry. 11.58 Sygnał czasu, 12,10 Koncert z płyt gram., 13,10 Kom. meteor. z Warszawy 13,20 Odczyty z Warszawy i muzyka ze Lwowa. 15.00 Ks. dr. B. Rosiński: „Tyś jest opoka", 15,20 Odczyty z Warsz. i muzyka ze Lwowa. 16,40 Program dla dzieci z Warszawy 17,10 Skrzynka poczt., 17,35 Kom. „Z przed stu lat" z Warszawy. 17,40 Koncert z Warszawy. 19.00 „Bery i bojki śląskie" 19,25 Rozmaitości. 19 40 Pogadanka techn. z Warszawy. 19.55 Kom. meteorol. z Warszawy, 20.00 Transm. z Warszawy. 20.15 Feljeton z Warsz. 22,30 Operetka z Warszawy. 22,30 Kom. i program na dzień nast., 23—24,00 Muzyka z Warszawy.

**Koenigswusterhausen, poniedz. 1634,9 m.**

12,30—12,55 Płyty gramofonowe, 16,30 — 17,30. Transm. koncertu z Berlina. 17,30—17,55 K. Graef i in.: „Melodramat" (IV). 19,00—19,25 Angielski dla początkujących 20.45—21,10 Prof. O. Auhagen: „Rewolucja agrarna w Rosji sowieckiej" (III), 21,20 Koncert z Lipska, 22,20 Komunikaty, następnie koncert z Berlina.

—o—

**Wtorek.**

10.15. Nabożeństwo z Poznania, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Muzyka z płyt gram., 13,10 Kom. meteor. z Warszawy. 13,20 Muzyka ze Lwowa. 16,30 Muzyka ze Lwowa. 16,40 Program dla dzieci z Warszawy. 17 15 Płyty gram. z Warszawy, 17,35 Kom. „Z przed stu lat" z Warsz., 17.40 Koncert z Warszawy, 19.00 Rozmaitości, 19,20 Program na dzień nast. i płyty gramof., 19.40 Pogadanka techn. z Warszawy, 19.55 Kom. meteor z Warszawy. 20.00 Wiadomości przyjemne i pożyteczne z Warsz., 20.15 Feljeton z Warszawy, 20,30 Operetka z Warszawy 22,30 — 24.00 Komunikaty i muzyka z Warszawy.

**Katowice, wtorek 408,7 m.**

11,40 Przegląd prasy kraj. z Warsz., 11.58 sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wieży Marjac. 12,10 Koncert z płyt gram., 13 10 Kom. meteor. z Warszawy, 14,50 Kom. gospodarczy z Warszawy, 15,10 Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25 Odczyt z Warszawy, 15,45 „Chwilka lotnicza" z Warsz., 16.00 Aud. Cioci Heli dla dzieci, 16.15 Koncert z płyt gram. 16.50 Odczyt z Krakowa, 17,10 Koncert z płyt gramof., 17,35. Odczyt z Wilna, 18.00 Koncert z Warszawy. 19.00 Codz. odcinek powieściowy, 19,15 Rozmaitości, 19,30 P. Musioł: „Działalność wydawnicza Muzeum Śląskiego", 19,50 Kom. Zw. Młodzieży Polsk. 20.15 Koncert, słuchow. i feljeton z Warszawy, 22,15 Dodatek do pras. dzien. rad. z Warszawy, 22,20 Kom. i program na dzień nast., 22,30 Recital z Krakowa, 22,00—24 00 Muzyka z Warszawy.

**Koenigswusterhausen, wtorek, 1634,9 m.**

12,30 — 12.55 Płyty gram., 15.00—15,30 Angielski dla zaawansowanych, 16 00—16,25 H. Walden: „Czy ekspresjonizm jeszcze żyje?" 16.30—17.30 Koncert z Lipska, 18,30—18.55 Dominja angielskie Dr. M. Jordan: „Nowa Zelandja" (I). 19.00—19 20 Francuski dla początkujących. 19,20 — 19,25. Prof. Kretschmer: „Piecza nad genjalnemi zdolnościami". 21 15. Transmisja z Wiednia. W przerwie komunikaty.

# Co nas po pracy rozweseli?

## Wieczorne rozrywki Łodzi.

**Teatr Miejski:** — niedz. Młyn; poniedz. Kidusz Haszem.
**Teatr Kameralny:** — Przedstawienie zawieszone.
**Teatr Letni:** — Łódź w kwiatach.
**Rakieta:** — Złote szaleństwo.
**Złota Kaczka:** — 10.000 złotych nagrody.
**Apollo:** — Branka wodza.
**Bajka:** — I. Cudza narzeczona. II. Mascotta.
**Casino:** — Noc przedślubna.
**Capitol:** — Droga do raju.
**Corso:** — I. Tajemnica płciowego życia, II Nocna taksówka.
**Czary:** — I. Wróg kobiet. II. Tajemniczy talizman.
**Grand - Kino:** — Angelita.
**Luna:** — Nieokiełzana.
**Ludowy:** — Zapomniane twarze.
**Mimoza:** — Król Paryża.
**Odeon:** — Dziewczyna z Hawanny.
**Oświatowy:** — Dla dorosł. Szukaj kobiety. Dla młodz. Czarny anioł.
**Palace:** — Doktór Mabuze.
**Przedwiośnie:** — Messalina.
**Resursa:** — Grzech Moniki.
**Splendid:** — Rozkoszna dziewczyna.
**Spółdzielnia:** — W sidłach szantażystów.
**Zachęta:** — I. Brudne pieniądze. II. Miłość w expressie.

**WINSZUJEMY:**

Jutro: Piotrowi i Pawłowi
Wschód słońca 3.18.
Zachód 7.59.
Długość dnia 6.47.
Przybyło dnia 9.02.
Tydzień 26.

# Kto ma się stawić jutro

## przed komisją poborową?

We wtorek winni się stawić przed komisją poborową nr. 1 (Zakątna 82) poborowi r. 1910, zam. na terenie 2, 3, 5, 8 9 i 11 komisarjatu, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli stawić się we właściwym czasie.

Przed komisją poborową nr. 2 (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1910, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisarjatu, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie mogli się stawić we właściwym czasie.

# 460 uczonych spalono na stosie książek.

## Dzieła wyryte w kamieniu.

O mało znanem ogółowi istnieniu potężnych bibljotek kamiennych w Chinach podaje ciekawe szczegóły w jednem z czasopism amerykańskich niejaki Arai Caude, kustosz chińskich zbiorów przy uniwersytecie „Columbia".

Bibljoteki te sięgają swym początkiem powstania

**sławnego muru chińskiego,**

a więc III wieku przed Chrystusem. W tych czasach panował w Chinach cesarz Tsin-Wang, jeden z największych tyranów świata. Aby uchronić rządy tego władcy od ustawicznie grożących buntów niezadowolonych poddanych, przedłożył mu jeden z ministrów memorjał, w którym jako główne ognisko buntu określił literatów i ich dzieła. Zaproponował tedy, aby spalić wszystkie dzieła, z wyjątkiem prac lekarskich, rolniczych i proroczych. Jako szczególnie szkodliwe uznał księgi historyczne, gdyż na ich podstawie mogli poddani czynić porównania między obecnym władcą a jego poprzednikiem.

Projekt dworaka zyskał aprobatę cesarza, który niebawem zaczął go

**w czyn wprowadzać.**

Wydano rozkaz dostarczenia pod karą śmierci wszystkich książek władzom, aby one je publicznie spaliły. 460 uczonych, którzy ośmielili się zaprotestować przeciwko temu drakońskiemu zarządzeniu, spalono wraz z ich książkami...

Krzyk oburzenia rozległ się w całym kraju, w kilka lat później obalono dynastję Tsin...

Cesarz następnej dynastji czynił wszystko, aby popierać naukę i literaturę i aby uchronić klasycznych pisarzy przed kaprysami nowego tyrana, kazał dzieła ich wyryć w kamieniu.

Taki jest początek chińskich bibljotek kamiennych.



# Masełko z morza.

## Beczki wypłyną jak oko w rosole na powierzchnię wody.

U brzegów Danji nurkowie angielscy rozpoczęli pracę nad wydobyciem ładunku okrętu angielskiego „Oberon", który jesienią ubiegłego roku uległ katastrofie, jadąc z Danji do Anglji i osiadł na dnie morskiem na głębokości 40 metrów. Towarzystwo, w którem „Oberon" był ubezpieczony, musiało wypłacić armatorowi **olbrzymią sumę.** Ażeby straty wyrównać, towarzystwo to wynajęło obecnie nurków, wierząc że chociaż część towaru będzie mogło wydobyć.

Wypadek ten jest tem ciekawszy, że „Oberon" wiózł transport 4.000 beczek topionego masła z Danji. Ponieważ na dnie morskiem w tem miejscu jest chłodno towarzystwo sądzi, iż masło to znajduje się jeszcze

**w znakomitym stanie**

i będzie mogło być sprzedane na rynku w Anglji. Po długich poszukiwaniach nurkowie wreszcie znaleźli okręt na głębokości 40 mtr. Jest to tak duża głębia, że nie mogą oni dłużej pozostawać pod wodą, jak 15 minut, skutkiem czego prace posuwają się bardzo powoli. Nurkowie otrzymali polecenie rozbicia pokrywy pokładu, ażeby cały ładunek masła w beczkach, jako lżejszy od wody mógł wypłynąć na powierzchnię morza. W ten oto prosty sposób masło będzie wyłowione. Na początku już zaraz wyłoniła się olbrzymia trudność. Okręt leży na boku i trzeba go będzie ustawić dopiero i podeprzeć, poczem rozbić pokład, ażeby beczki, jak oka w rosole,

**wypłynęły na powierzchnię.**

Próba masła z jednej wydobytej beczki wykazała, że istotnie jest ono zupełnie zdatne do użytku tak, że znalazł się już kupiec, który cały transport 4.000 beczek miljonowej wartości, zakupił... z zyskiem dla towarzystwa ubezpieczeniowego.

## Filmowy talent.



Celinka ma swą słabość,
opisać nie potrafię,
dość, że się mocno durzy
w przystojnym fotografie.

Celinka z ładną buzią
do filmu ma zacięcie,
nie dziwcie się więc temu,
że bardzo lubi zdjęcie.

W niedzielę, gdy pogoda
i tyle, tyle czasu,
wyjeżdża z nim na spacer,
za miasto, gdzieś do lasu.

Za roczek się pobiorą,
(czy dobrze wróżę — powiedz?)
Fotograf będzie w domu
za darmo miał... dźwiękowiec.

Fotograf ma aparat
kosztowny — marki „Ika",
zakłada klisz coś tuzin
i pstryka, pstryka, pstryka!

ROM.

# Dziewczęta nad przepaścią.

## Pies przyczyną katastrofy.

Z Insbruka donoszą o niezwykłym wypadku, jakiego ofiarą padły dwie młode panny w miejscowości Lazag pod Meranem. Wybrały się one na przechadzkę z dużym psem i w pewnej chwili, gdy stanęły na brzegu stromego obrywu nad przepaścią, wpadł pomiędzy nie pies tak fatalnie, że dziewczęta

**straciły równowagę**

i stoczyły się obie z wysokości 60 metrów na dno parowu.

Znalezienie obydwu turystek w tem rozpaczliwem położeniu zawdzięczać należy mimowolnemu sprawcy tego nieszczęścia. Pies bowiem, zobaczywszy co zdziałał, wybiegł z głośnem szczekaniem i wyciem na szosę i sprowadził ludzi na miejsce tego tragicznego wypadku.

Jedna z jego ofiar zmarła w drodze do szpitala, stan drugiej jest beznadziejny.

# Chcesz być zdrów?

## *Chodź boso!*

Wielkich rozmiarów niezwykły pochód kroczył w tych dniach po ulicach Wiednia, przechodząc przez Ring, Mariahilferstrasse i inne najbardziej ruchliwe dzielnice stolicy... Pochód składał się z osób przyzwoicie odzianych, niektóre nawet

**w strojach eleganckich.**

Nie niesiono żadnych transparentów, nie krzyczano, nie hałasowano. Odróżniano uczestników pochodu od innych przechodniów tylko takim szczegółem: wszyscy byli na bosaka. Zamiarem promotorów pochodu było rozszerzenie propagandy na rzecz „Ligi zdrowia społecznego".

Członkowie nowej ligi są zdania, że obuwie szkodzi zdrowiu ludzkiemu, gdyż ziemia

**wylania ze siebie promienie,**

posiadające wpływy dobroczynne na organizm ludzki. Dlatego też ludzie, chcący być zdrowymi, powinni chodzić boso.

# Podsłuchane.

### SŁUŻĄCA.

Pani do nowej służącej: — A jak to będzie rano, czy trzeba Marysię budzić?

— Ach nie, proszę pani. Chyba, że byłabym bardzo potrzebna.

### OKOLICZNOŚĆ ŁAGODZĄCA.

— Co pan sobie myśli, panie sekretarzu! Pan się kiwa przy biurku i śpi!

— Ale, panie naczelniku, ja... ja... mnie się właśnie śniło o urzędowaniu.

### NIESPODZIANKA.

Młody poeta przychodzi do redakcji i pyta:

— I cóż pan redaktor powie o mym ostatnim wierszu?

Redaktor rozpromieniony podaje mu rękę: — Co za miła niespodzianka! Więc to już naprawdę pański ostatni wiersz?

# PLAMY NA SŁOŃCU — DUŻA ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD LUDZI.

## Niezwykłe zjawiska.

Astrologja złączyła życie ludzkie z rozmaitemi zjawiskami atmosfery i wszechświata. Historja medycyny średniowiecznej uczy nas, jaki to potężny wpływ na chorobowość ludzką odegrać miały gwiazdy i też bardzo często walkę z epidemjami prowadzili nie lekarze, ale odgadywanie gwiazd, astrologowie. Zagadnienie to w nowej formie wydobył na posiedzeniu Akademji Paryskiej prof. Faure, lekarz naczelny szpitala St. Antoine w Paryżu. Opierając się na znanych zresztą w medycynie zjawiskach, t. zw. mnogości przypadków (duplicitas casorum), kiedy to z chwilą pojawienia się na klinice czy szpitala jakiegoś niezwykłego od lat niewidzianego przypadku chorobowego, już w stosunkowo niedługim czasie zjawia się przypadek identyczny. Podobnie jest rzeczą ogólnie znaną, że od czasu do czasu pojawiają się nagle

**epidemje rzadkich schorzeń,**

w miejscowościach od siebie często setkami, a nawet tysiącami kilometrów odległych.

Prof. Faure starał się zagadnienia te wyjaśnić w sposób naukowy, ale daremnie. Zajmując się nprz. reumatyzmem albo grypą, nie wiemy po dzień dzisiejszy, dlaczego raz schorzenia te mają przebieg zupełnie dobrotliwy, a innym razem natomiast przebieg złośliwy, co więcej, nawet śmiertelny. Zjawiska te nabrały dla prof. Faure pewnego dziwnego naświetlenia, kiedy to w Nizzy razu pewnego zamilkły bez wyraźnego powodu i bez określonej przyczyny wszystkie automatyczne aparaty telefoniczne, by po kilku godzinach bez wszelkiej przyczyny rozpocząć normalne działanie. W tymże samym dniu w szpitalu w Nizzy bez także określonej przyczyny wzrosła śmiertelność wśród chorych tamtejszego szpitala. Zjawisko to powtórzyło się po kilku miesiącach o identycznym przebiegu. Prof. Faure, który się dowiedział o tych niezwykłych zjawiskach wyszedł z założenia, że istnieć musi jakaś łączność między zaburzeniami

**w aparatach telefonicznych,**

a między wzmożeniem się śmiertelności chorych w szpitalu w Nizzy i zwrócił się do meteorologów z zapytaniem, czy w tymże samym czasie nie zauważono zaburzeń atmosferycznych w polu elektromagnetycznem, co mogłoby ewentualnie uzasadnić te nieprawidłowości w centrali telefonicznej. Meteorolog ów oświadczył, że w owych dniach krytycznych stwierdził też rzeczywiście zaburzenia w polu elektromagnetycznem, które pozostawać mogą w związku z plamami na słońcu, które w dniach tych w ilości niezwykle dużej stwierdził. Od czasu tego poświęcił prof. Faure t. zw. krytycznym dniom swego szpitala specjalną uwagę i o dr. 1921 notował t. zw. dnie krytyczne, w t. zw. krytycznym dniom swego szpitala jego w Paryżu była bardzo wysoka. Niezależnie od niego badania podobne prowadził dr. Sardou w Nizzy, oraz astronom i meteorolog Fallot w obserwatorjum na Mont Blanc. Z końcem roku porównywali ci dwaj lekarze, a zatem prof. Faure i Sardou spostrzeżenia swoje ze

**spostrzeżeniami meteorologa d-ra Fallota.**

Zestawienie tych spostrzeżeń było niezmiernie interesujące, na dni 25, w których meteorologowie zauważyli wzmożone plamy na słońcu, to w 21 dniach stwierdzili lekarze wzrost śmiertelności wśród swoich chorych. — Punktem kulminacyjnym był jednak r. 1926, kiedy to

**plamy na słońcu**

były specjalnie duże i też śmiertelność chorych, zarówno w Nizzy jakoteż i w Paryżu była niezwykle wielka.

Teorja prof. Faure spotkała się oczywiście na posiedzeniu Akademii Paryskiej z licznymi sprzeciwami( podnoszono, że brak dotychczas bezwzględnie jakichkolwiek podstaw do łączenia tych tak różnych zjawisk. Z drugiej strony oświadczono, że szereg zjawisk napozór nieprawdpodobnych, a nawet wręcz śmiesznych okazało się jednak z biegiem lat słusznych i uzasadnionych. Dlatego zajęto wkońcu stanowisko wyczekujące wobec tych zagadnień, czekając dalszych kontrolnych badań, czy naprawdę astrologowie średniowiecza mieli rację, że słońce nam nietylko ciepło i światło wnosi ale i reguluje zjawiska inne, a przedewszystkiem życia, zdrowia, choroby i śmierci.



# Lekarz niech się żeni z lekarką!

## Odczyt żony lotnika.

Pod tym tytułem wygłosiła w Londynie odczyt żona słynnego angielskiego lotnika, p. Catton.

W szeregu przyczyn, które wpływają ujemnie na pożycie małżonków, prelegentka stawia na pierwszem miejscu okoliczność, że przeważnie żony nie biorą udziału **w pracy swoich mężów.** W dzisiejszych, materjalistycznych czasach praca pochłania minimalnie trzecią część czasu każdego dorosłego, zmuszonego do zarobkowania człowieka. Ten czas małżonkowie spędzają zdaleka od siebie nietylko fizycznie, lecz i duchowo, gdyż żona bardzo często nie wie i nie rozumie tego, co robi jej mąż.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby pary dobierały się nietylko pod względem charakterów, upodobań, stanowiska społecznego, religji lecz i pod względem

**uprawianego fachu.**

Obserwacja wykazuje, że małżeństwo bywa najczęściej szczęśliwe, jeżeli lekarz żeni się z lekarką, adwokat z adwokatką, dziennikarz z dziennikarką lub chociażby ze stenografistką itd.

Szczególniej energicznie występuje p. Catton przeciwko przesadnemu poświęceniu się kobiet gospodarstwu domowemu.

— Proszę mi wierzyć — mówiła prelegentka, — że bardzo wielu mężów wolałoby miłą pogawędkę, lub spacer z żoną, niż przyrządzony własnoręcznie przez nią befsztyk. Niestety, dużo kobiet tego nie rozumie, i te po kilku latach życia małżeńskiego i przestają być żonami w najlepszem znaczeniu tego słowa, a pozostają tylko kucharkami.

# Wymiana młodzieży szkolnej.

## Energiczna akcja organizacji francuskiej.

Władze szkolne we Francji z całą energią podjęły

**akcję wymiany uczniów**

z Niemcami i Anglją, doszły bowiem do przekonania, że dziecko więcej nauczy się języka obcego, przebywając przez dwa miesiące w otoczeniu, mówiącem wyłącznie tym językiem, niż przez kilka lat w szkole francuskiej.

Akcja ta jednak nie znajduje silniejszego oddźwięku wśród społeczeństwa, które niechętnie powierza swe dzieci obcym rodzinom, zdala od kraju.

Obecnie propagandę na rzecz wysyłania młodzieży do Niemiec, Austrji i Anglji, podjęła energicznie organizacja zawiązana przy uniwersytecie, która zarazem podejmuje się pośrednictwa. Podobno wymiana młodzieży prowincjonalnej już nastąpiła i w okolicach Lyonu i Beauvais bawią już chłopcy i dziewczęta z Niemiec i Anglji, na których miejsce do tych krajów

**pojechała młodzież francuska.**

Wymiana taka nie pociąga za sobą żadnych kosztów poza kosztem podróży i jest podobno doskonałym środkiem poznawania się i zbliżenia między narodami.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.